

Felieton: Harcerskie SI, czyli o granicach sztucznej inteligencji

Data publikacji: 20.10.2026 / Autor: Tymoteusz Semrau

Od pewnego czasu w świecie technologii królują LLM-y (Large Language Models), czyli popularne SI. Jako osoba nieco obeznana w temacie, testuję od dłuższego czasu, na ile te narzędzia mogą realnie wspomóc naszą służbę. Moja diagnoza? SI nas na pewno nie wyprze, a i narzędziem jest bardzo ograniczonym, bo może być równie pomocne, co zwodnicze.



Różne perspektywy

Perspektywy zastosowania są dwie: uczestnika i twórcy. Z punktu widzenia harcerza biorącego udział w grze, SI to potężna „ściąga”. Jeśli zadaniem jest opisanie zabytku czy zebranie faktów, model wyręczy nas w kilka sekund. Tak samo gdy harcerze mają za zadanie przygotowanie jakichś ciekawostek, materiałów czy wywiadów ulicznych. Gorzej radzi sobie z szyframi czy unikalną historią jakichś miejsc, a już w ogóle z informacjami mało znanymi publicznie. W zadaniach praktycznych, wymagających puszczaństwa czy pionierki, jego rola jest realnie marginalna. Węzeł nie zawiąże się sam.

Dla nas, instruktorów i osób przygotowujących jakieś zbiórki, kursy czy zajęcia, sytuacja jest jeszcze trudniejsza. Skuteczność generatywnej SI zależy od danych, na których model był trenowany. Większość z nich to gigantyczne zasoby internetu, w których... materiałów tworzonych przez polskie harcerstwo jest po prostu jak kot napłakał – oczywiście w porównaniu do skali. Dlaczego SI pisze tak fatalne konspekty? Bo w sieci brakuje wysokiej jakości, ogólnodostępnych baz z naszymi materiałami, kursami i sprawdzonymi metodami. Gdy brakuje danych, SI zaczyna

„halucynować” – z wielką pewnością siebie podaje pomysły zbyt ogólne, nudne lub zupełnie nieprzystające do naszej rzeczywistości. Im wydarzenie ma być większe i bardziej skomplikowane, tym efekty są bardziej opłakane.

Halucynogenne odpowiedzi

Dlatego szczerze odradzam poleganie na LLM-ach przy tworzeniu zbiorów. Materiały generowane przez maszynę są pozbawione detali i metodycznej głębi. Im mniej popularny temat, tym większa szansa, że SI po prostu nas okłamie. Można by się jeszcze pokusić o tworzenie małych materiałów, historyjek, zmianę tekstu czy ogólne zadania, gdy dostarczamy główne zasoby wiedzy, a potem weryfikujemy te dane. Najciekawsze kwiatki są tu przy szyfrach, nawet jeśli podamy cały algorytm. Lepiej już samemu poświęcić czas i napisać podejście czysto algorytmiczne, niż liczyć, że SI zaszyfruje nam cały tekst dobrze. Nie mówiąc już o tym, że w internecie są już specjalne programy dedykowane szyfrom harcerskim, jak choćby ta [stronka](#).

Warto też pamiętać, że o ile SI słabo same wyszukają informację, bo z natury nie potrafią za dobrze wykonać kodu, o tyle napisać już mogą całkiem sensowny, który posłuży nam do tego samego.



Pojawia się tu jednak teoretyczna szansa: stworzenie „Harcerskiego SI”, które

mogłoby już być dużo bardziej przydatne. Wymagałoby to jednak od nas gigantycznego wysiłku – nakarmienia algorytmu tysiącami naszych planów pracy, raportów i konspektów. Musiałoby to później jeszcze być oetykietowane, sprawdzone wychowawczo, sprawdzone pod kątem realnej jakości materiałów. Nakład pracy byłby nieporównywalny z żadnym ogólnopolskim przedsięwzięciem w harcerstwie, jakie (przynajmniej z mojej wiedzy) kiedykolwiek było podejmowane. A to byłby dopiero etap zbierania danych, nie mówiąc już o stworzeniu programu. Co ciekawe, już sam proces tworzenia takiej bazy byłby wartościowy, nawet bez budowania SI, bo stanowiłby swoisty koszyk pomysłów i sprawdzonych rozwiązań dla instruktorów z całego kraju. Bo byłaby to po prostu jedna wielka baza danych pomysłów, które można skopiować i po swojemu zmienić.

“Średni” harcerz

Jednak nawet wtedy pozostaję sceptykiem używania zawsze i wszędzie. U podstaw SI zawsze leży statystyka i schemat. Harcerstwo natomiast to praca nad indywidualnością, szukanie nowych dróg i kreatywność, której nie da się zamknąć w przewidywalnym ciągu znaków. System zawsze będzie promował to, co najczęstsze, a my przecież szukamy tego, co w każdym młodym człowieku wyjątkowe i nasze działanie musi być dobrze dobrane do każdej grupy, a przecież każda jest inna. A co dopiero, gdy weźmiemy pod uwagę, że rzeczywistość ciągle się zmienia, więc i możliwości, które ktoś mógł kiedyś mieć lub miejsca, które warto było odwiedzać, już nie istnieją. SI może być pomocnikiem instruktora, nigdy jego zamiennikiem, bo żaden model nie zna z imienia każdego harcerza, nie mówiąc już o dużo ważniejszych informacjach.

Na koniec jeszcze taka moja drobna uwaga, sztuczna inteligencja rozwija się w zatrważającym tempie, więc im dłużej to trwa tym to narzędzie działa lepiej.

[Tymoteusz Semrau](#)

Instruktor w 34 Bydgoskiej Wodnej Drużynie Harcerzy “Bryg”, w harcerstwie od 2016. Prywatnie student informatyki, fan spędzania wolnego czasu na przypale, jak choćby przejście Camino, bo mu się spodobał budynek kościoła ☐. Uwielbiam planować i się rozpisywać a i tak potem improwizować. Wiem także co nie co o aktywności na wodzie i poza nią, ale daleko mi do profesjonalisty.